

AUDIO **video**

HI-FI & HIGH-END • TESTY • NOWOŚCI • MUZYKA

Cena 13,50 zł (w tym 8% VAT) • NR INDEKSU 377317 PL ISSN 1230-395X

SUPERTEST STREAMERY 5000-7000 zł



Equilibrium Aqual Evo S6 Nietypowe kolumny



Marantz SACD 30n & Model 30 Test systemu i nie tylko



Rotel Michi X3 Poważna high-endowa integra





! Tekst: Marek Lacki, Filip Kulpa (opis techniczny) ! Zdjęcia: AV

Złotousty

Odtwarzacz CD z mechanizmem ładowanym od góry, lampowym stopniem wyjściowym i dwoma, różniącymi się brzmieniem wyjściami zapowiada się interesująco. Zwłaszcza, że kosztuje niecałe 7500 zł.

W pierwotnym założeniu mieliśmy zrobić test grupowy. Okazało się to nie tak oczywiste, jak sądziliśmy. Wybór interesujących odtwarzaczy CD w cenie 5-8 tys. zł nie jest wprawdzie mały, ale ich fizyczna dostępność – ograniczona. Ostatecznie do naszej redakcji dotarły dwa inne modele, z których jeden był spóźniony, a drugi... popsuł się w trakcie wygrzewania. W tej sytuacji zdecydowaliśmy się nie czekać do stycznia i przeprowadzić test modelu, który zapowiadał się obiecująco.

Pier Audio to wciąż stosunkowo młoda na naszym rynku marka z Francji. Jak dotąd, mieliśmy okazję przetestować dwa wzmacniacze z jej oferty – hybrydę MS-680 Anniversary i lampowca MS-300SE. To właśnie wzmacniacze stały się specjalnością Piera. W ofercie są jednak i inne urządzenia, a wśród nich odtwarzacz CD-880SE – jedyny produkowany. Zwraca on uwagę nie tylko swoją budową, ale i zastosowanymi rozwiązaniami.

WYKONANIE

Ten dość okazały w formie dyskofoon potrafi przykuć wzrok – przede wszystkim za sprawą frontu z anodowanego aluminium w kolorze złoto-miedzianym. Element ten, w połączeniu z ładowanym od góry mechanizmem, budzi natychmiastowe, pozytywne skojarzenia. Czołówka jest bardzo ascetyczna, ale wpisuje się w audiofiliński kanon odtwarzaczy high-endowych. Trudno nie dostrzec podobieństw do odtwarzaczy niemieckiego Audioneta z serii ART. Pośrodku mamy niewielki wyświetlacz fluorescencyjny, tuż pod nim przyciski funkcyjne, a z lewej strony mechaniczny włącznik prądowy.

Nietypowa jest konstrukcja obudowy, którą w przeważającej mierze zrobiono z dość cienkiej blachy stalowej. Spód spoczywający na czterech gumowych stopkach jest grubszy niż boki o profilu litery L, które mocno zachodzą na górę, łącząc się ze znacznie masywniejszym, aluminiowym panelem o grubości 6,3 mm.

Widać, że twórcy chcieli wywołać wrażenie na przyszłym użytkowniku, który w przelotnym kontakcie nie dostrzeże pewnych niuansów. Ręcznie odsuwana pokrywa czytnika ma okno wykonane z półprzezroczystego tworzywa (pleksi) zabarwionego na fioletowy kolor. Możemy w związku z tym obserwować kręcącą się płytę. Bardziej spostrzegawczy dostrzeżę, że metalowo-plastikowy krążek magnetyczny porusza się trochę niecentrycznie (mimośrodowo), w zależności od tego, jak dokładnie (lub niedokładnie) uda nam się nim trafić w oś napędu. Warto na to zwrócić uwagę po rozpoczęciu odtwarzania i w razie dużego „bicia” docisku, dokonać korekty jego ułożenia. Pokrywa napędu porusza się zaskakująco lekko, niemal bez oporu, wzdłuż prowadnic wykonanych z tworzywa sztucznego. Wyczuwalny jest luz pomiędzy obydwoma elementami. Na pocieszenie dodam, że inny toploader europejskiej marki, który w trakcie rozgrzewki do niedoszłego testu grupowego uległ awarii, był znacznie gorzej wykonany.

Ciekawie rozwiązano sygnalizację domknięcia pokrywy. Zastosowano magnes i kawałek przewodnika na jej spodzie, który w chwili kontaktu z przednią częścią obudowy inicjuje wczytanie zawartości płyty.

Z prawej strony, na górze odtwarzacza znajduje się drugie, mniejsze okno pozwalające zajrzeć do wnętrza, a konkretnie podejrzeć tróde w stopniu wyjściowym. Podczas pracy jest ona podświetlona od spodu na niebiesko, co moim zdaniem stanowi pewien estetyczny zgrzyt, biorąc pod uwagę kolorystykę i charakter

urządzenia. Niemniej, jest to dość efektywnie wyglądający zabieg.

Na tylnej ścianie czeka na nas niespodzianka: dwie pary wyjść RCA opisane jako „Tube” i „Op”. Pierwsze z nich jest lampowe, drugie korzysta ze wzmacniacza operacyjnego na wyjściu. To oczywiście implikuje dwa różne charaktery brzmienia, możliwe do uzyskania z tego odtwarzacza. To nie pierwszy taki przypadek i zapewne nie ostatni. CD-880SE może ponadto pełnić funkcję napędu CD, dostarczając sygnał cyfrowy do zewnętrznego DAC-a. Pilot zdalnego sterowania wykonano w całości z anodowanego na czarno aluminium (na podstawie zdjęć na stronie internetowej dystrybutora można sądzić, że będzie on w kolorze czołówki). Pewne zastrzeżenia budzi jego ergonomia. Przyciski stop i play rozmieszczono skrajnie daleko od siebie, co wymaga przyzwyczajenia.

BUDOWA

Centralnie zamontowany czytnik CD-880SE pochodzi od Sanyo i jest dedykowanym napędem CD. Korzystne wrażenie sprawia aluminiowa płyta wierzchnia w kształcie wanny, do której go przykręcono. Wszystkie układy cyfrowe znajdują się pod napędem i dotyczy to najwyraźniej także układu przetwornika c/a, którym – według informacji od producenta – jest układ CS4392. Ten leciwy już konwerter typu delta-sigma zintegrowany z regulacją głośności (tu nieaktywną) i filtracją analogową został opracowany 20 lat temu. Producenci z dobrze sobie znanych powodów powracają do tych starszych, technologicznie słabszych, ale niekiedy lepiej brzmiących układów. Twórcy odtwarzacza skupili się na sekcji analogowej i zasilaniu – obydwa te elementy zdominowały wnętrze CD-880SE. Źródłem zasilania jest nieekranowany transformator EI z licznymi uzwojeniami wtórnymi. Współpracuje on z filtrem wejściowym, diodami prostowniczymi i dość rozbudowanym układem stabilizacji opartym o układy dla różnych napięć: LM7805, 7806 i 7809 oraz LM317/337 (płytką analogową) – łącznie 7 sztuk. Pojemności filtrujące są rozproszone, znajdują się one zarówno na płytce zasilacza (dwa Rubycony 4700 μ F, sześć mniejszych elektrolitów i dwa Rubycony w linii zasilania lamp – po 100 μ F/450 V), jak i na płytce audio (5 x 4700 μ F plus mniejsze pojemności). Zwracają ponadto uwagę trzy bardzo dobre jakościowo kondensatory polipropylenowe SCR PPE (0,22 i 0,10 μ F). Tor analogowy jest dość rozbudowany. W przeważającej mierze składa się z tranzystorów, ale są też dwa wzmacniacze operacyjne:



Z tej perspektywy widać jedynie dość rozbudowany zasilacz liniowy i tor analogowy. Układy cyfrowe znajdują się pod napędem.

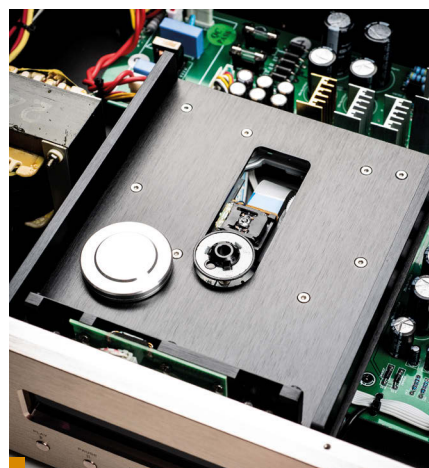
podwójny OP275 (opis na płytce sugeruje obecność OPA2604) i JRC 082D (podwójny w technice JFET). Wejścia lampowe obsługuje bufor na podwójnej triodzie 12AU7 w otoczeniu czterech kostkowych kondensatorów MKP 2,2 μ F. Co ciekawe, przy obu wyjściach widać także tranzystory. Jakość płytki drukowanej, montażu, jak i samych komponentów nie budzi żadnych wątpliwości.

BRZMIENIE

Obecność wyjścia lampowego nie musi automatycznie oznaczać lepszej jakości dźwięku. Tym razem nie miałem jednak wątpliwości, że **trioda dawała wyraźną przewagę nad równoległym wyjściem półprzewodnikowym**. Grało ono przede wszystkim mniej angażująco i nie górowało nad lampowym w żadnym aspekcie brzmienia. Trudno mi sobie wyobrazić sytuację, w której staje się ono realną alternatywą dla wyjścia lampowego. W mojej ocenie tego wyjścia mogłoby równie dobrze nie być. Pierwsze wrażenie dotyczyło poczucia przestrzenności dźwięku (mowa o wyjściu lampowym). Znakomicie została oddana akustyka pomieszczeń, w których dokonywano nagrań. Odnosiłem dużo swobody, powietrza. Nie miało to jednak nic wspólnego z rozjaśnieniem, podkreśleniem wysokich tonów. Efekty przestrzenne wydają się być przede wszystkim zasługą średniego zakresu. Dźwięk odbierałem jako namacalny. W równym stopniu dotyczy to instrumentów, jak i wokali. To właśnie



Ten widok od dawien dawna rozpala wyobraźnię audiofilów, oczywiście tych, którzy wciąż korzystają z płyt CD. Warto zwrócić uwagę na ruch obrotowy docisku.



Aluminiowa „wanna” napędu CD sprawia jak najlepsze wrażenie. Prowadnice pokrywają się wykonane z tworzywa.



Sekcja analogowa odtwarzacza jest dużo bardziej złożona niż zazwyczaj. Klasyczny montaż przewlekany, dobre zasilanie i niezłe komponenty. Lampa 12AU7 nadaje brzmieniu koloryt i soczystość.



Do zasilacza trudno mieć jakieś zastrzeżenia. Twórcy nie poszli po najmniejszej linii oporu, jak to ostatnimi czasy często bywa.

namacalność jest główną przyczyną, dla której wyjście lampowe ma tak znaczącą przewagę nad tranzystorowym. Z tym drugim omawiany efekt niemalże zanika, zaciera się też efekt przestrzenności, mimo iż zachowana jest precyzja lokalizacji.

Wysoko oceniam reprodukcję barw. Są prawdziwe, naturalne, dobrze nasyczone.

Co najmniej zadowalająco brzmią dęciaki, bez przenikliwości, z odpowiednią głębią. Równie dobrze słucha się wokali – gładkich, raczej ciepłych, dostępnych jakby na wyciągnięcie ręki. Oczywiście nie są to efekty znane z odtwarzaczy za kilkanaście, czy kilkadziesiąt tysięcy złotych, ale relatywnie do ceny efekt zasługuje na uwagę.

Wysokie tony cechują złagodzone kontury, ale skalę tego zjawiska oceniłbym jako umiarkowaną. W rezultacie talerze brzmią delikatnie, całokształt mniej realistycznie niż powinny, ale komfort słuchania na tym niewątpliwie zyskuje. Góra nie jest w pełni czysta, ma lekko złotawy odcień i wydaje się, że jej minimalne złagodzenie jest właściwym posunięciem maskującym naturalne ograniczenia odtwarzacza.

Dzięki temu brzmienie jest spójne, a góra nie przykuwa uwagi. Na wyjściu półprzewodnikowym wysokie tony zyskują na precyzji, ale brzmienie talerzy wcale nie osiąga większego realizmu. Powiedziałbym wręcz, że jest dokładnie na odwrót.

W notatkach z odsłuchów nie znalazło się nic na temat basu, mimo iż zazwyczaj przywiązuję do tego zakresu pasma dość dużą wagę. Okazuje się, że bas francuskiego dyskofonu nie ma ewidentnych wad, które przykuwałyby uwagę i odrywały od przeżywania odtwarzanej muzyki, co samo w sobie jest już sporym osiągnięciem. Zakres ten jest generalnie bardzo spójnie zszyty ze średnicą i stanowi dla niej doskonałe podparcie. Wydaje się nieobecny, jednak w rzeczywistości stanowi solidny fundament.

Duże zdolności akustyczno-wokalno-instrumentalne Piera wywołały u mnie ciekawość, jak ten grzecznie i łagodnie brzmiący odtwarzacz poradzi sobie z ostrzejszą muzyką. Obawiałem się, że w dźwięku pojawi się sporo kompresji i nieczystości, jednak rzeczywistość okazała się dużo ciekawsza. Na Metallice („The Day Than Never Comes” – Death Magnetic) brzmienie odebrałem jako całkiem wartkie, nie zauważyłem nadmiernej ospałości. Z drugiej strony trudno mówić o nadzwyczajnej szybkości czy dynamice. Powiedziałbym, że na tle możliwości CD-880SE w dziedzinie barw i przestrzenności, osiągi motoryczne tego odtwarzacza na cięższych odmianach rocka są całkiem niezłe i z pewnością nie rozczarują. Płyne stąd istotny wniosek – recenzowany odtwarzacz cechuje całkiem spora uniwersalność. Nie ma on jednej, konkretnej specjalizacji, tak więc nie musimy się ograniczać do słuchania wyłącznie muzyki akustycznej. Jeśli jednak szukamy naprawdę mocnych wrażeń i oczekujemy bardzo ekscytującego grania rocka i metalu, bez kompromisów w dziedzinie

DYSTRYBUTOR: Trimex Poland, www.trimex.pl

CENA: 7490 zł

Dostępne wykończenia: front złoto-miedziany, reszta obudowy czarna lub cały czarny

OCENA **A** ★★★★★

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Gra głównie środkiem, skraje są mniej akcentowane. Brzmienie ciepłe, okrągłe. Wysokie tony o złotym odcieniu, słodkie.

PRECYZJA

Nie o to w tej konstrukcji chodzi.

MUZYKALNOŚĆ

Na wyjściu lampowym brzmienie jest atrakcyjne, potrafi być wciągające.

STEREOFONIA

Z lampą stereofonia jest całkiem niezłej klasy, jak na współczesny odtwarzacz CD. Dobre odwzorowanie akustyki pomieszczeń, namacalność instrumentów i głosów.

DYNAMIKA

Nie jest to demon dynamiki, jakkolwiek by jej nie rozumieć. Ale nie irytuje ospałością.

BAS

Dyskretny, stanowiący tło dla średnicy, bezproblemowy.

OCENA 75%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Napęd: Sanyo, ładowany od góry

Konwersja c/a: Cirrus Logic CS4392

(delta-sigma 24 bity/192 kHz)

Wyjścia: 2 x analogowe RCA

(lampowe i półprzewodnikowe), S/PDIF RCA

Napięcie wyjściowe: 2 V RMS

Pobór mocy*: 15 W

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

410 x 110 x 340 mm

Masa*: 8,92 kg

* - wartości zmierzone

szybkości, dynamiki i drapieżności dźwięku, to należałoby skierować swoje poszukiwania w nieco innym kierunku.

WYJŚCIE CYFROWE

W audiofilskiej świadomości toploader powinien być dobrym transportem CD – tak samo, jak połączenia XLR powinny być lepsze niż RCA. Rzeczywistość okazuje się znacznie bardziej złożona, a powyższe sformułowania to nic innego, jak jej zaklinanie. W ostatnim czasie wielokrotnie przekonaliśmy się (zwłaszcza red. naczelny), że współcześnie produkowane odtwarzacze i napędy CD nie wypadają dobrze na tle konstrukcji z końca lat 80. i początku 90. Byłem więc ciekaw, jak CD-880SE zaprezentuje się w roli transportu. W tym celu do jego

SYSTEM ODSŁUCHOWY

WZMACNIACZ:

Haiku Audio Bright Mk5

KOLUMNY:

Akkus Redwine 71 mk2

KABELE

GŁOŚNIKOWE:

van den Hul The

Third mk2

INTERKONEKT:

Equilibrium Pure

Ultimate RCA

ZASILANIE: 2 x listwa

Enerr One + kable

Enerr Transcenda

Supreme HT

KABELE ZASILAJĄCE:

2 x Lapp Olflex

100CY Classic

wyjścia cyfrowego podłączyłem zewnętrzny przetwornik c/a Audio Analogue AAdac. Ku mojemu zaskoczeniu, nie odnotowałem właściwie żadnej istotnej poprawy dźwięku. Niewielkie zmiany zaobserwowałem jedynie w rozdzielczości wysokich tonów, lekkiemu przyspieszeniu uległ też rytm. Zasadniczo jednak, jakość

brzmienia nie uległa poprawie, a w dziedzinie przestrzenności, namacalności i poziomowi zaangażowania słuchacza nastąpił nawet niewielki regres, zapewne wynikający z braku lampowego stopnia wyjściowego, który nadaje prezentacji odpowiedniego klimatu.

Zastąpienie Piera leciwym Denonem DCD-1015 (1994 r.), potwierdziło moje przypuszczenie, że ten pierwszy nie jest dobrym napędem CD. Pozornie niemający z Pierem żadnych



Trudno mieć pretensje do producenta o wyeksponowanie lampy w stopniu wyjściowym. Ale niebieskie podświetlenie?

szans odtwarzacz Denona wykazał znaczącą przewagę w każdej możliwej dziedzinie: barw, rozdzielczości, dynamiki i przestrzeni, a nawet subiektywnie postrzeganego pasma przenoszenia. Brzmienie było o klasę lepsze, co dobitnie pokazała nagrodzona przez nas rok temu integra Haiku Audio Bright MK5.

NASZYM ZDANIEM

Pier Audio CD-880SE może być ciekawą propozycją dla audiofilów, którym zależy na



Porównanie brzmienia obu wyjść analogowych warto zrobić. Na 95% pozostaniecie na stałe przy tym prawym. Wyjście cyfrowe można sobie odpuścić.

angażującym emocjonalnie, muzycznym dźwięku ze srebrnych krążków. Francuski dyskokon spełnia to założenie, dając całkiem sporo satysfakcji w dziedzinie przestrzenności, namacalności dźwięku i dobrze nasasyconych barw (z wyjścia lampowego). Jakość wykonania jest dobra w relacji do ceny. Atutem urządzenia jest też atrakcyjny wygląd i skojarzenia, jakie ten mimowolnie wywołuje. Reasumując, jest to w moim odczuciu propozycja godna uwagi, a nawet polecenia. ■



SPENDOR

NOWE ROZDANIE D-LINE

MADE FOR MUSIC. DESIGNED FOR YOU.

Dystrybucja
AUDIO
CENTER **POLAND**
www.audiocenter.pl